Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 181. Czwartek, 20 Sierpnia 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Rząd wzywa rolnictwo i przemysł do obrony złotego.

Prolongaty będą udzielane. -- Kredyty zamknięto na kilka miesięcy.

Jutro, 21 b. m. odbyć się ma konferencja władz Banku Polskiego z przedstawicielami zrzeszeń gospodarczych, reprezentujących interesy **przemysłu, rolnictwa i handlu.**

Prawdopodobny jest udział w tej konferencji premjera Grabskiego.

Na konferencji dyrekcja Banku Polskiego zawiadomi polskie sfery gospodarcze o ostatnich uchwałach Rady Banku. O ile nam wiadomo, Rada Banku postanowiła

nie udzielać nowych kredytów

pod żadnym warunkiem i na żadne cele.

Natomiast złagodzone będą dotychczasowe, przed tygodniem wydane rozporządzenia, dotyczące

prolongowania kredytów

dawniej udzielonych.

Pod wpływem pogorszenia się sytuacji na rynku walutowym **rząd zamknął wszystkie kredyty**, udzielone bankom państwowym, co więcej — zażądał wypłacenia sum, jakie były one dłużne rządowi.

Banki ze swej strony zaczęły ściągać

pełne sumy

od swych klientów, odrzucając podania o prolongaty.

Bezapelacyjne stanowisko banków państwowych okazało się pod tym względem **nierealne i niemożliwe do utrzymania.**

Okres kryzysu gospodarczego, jaki przeżywamy,

nie sprzyjał

bezwzględnemu ściąganiu od przedsiębiorstw w jednym terminie płatności — całości pobranych kredytów.

To też — to wysoce

nieżyciowe zarządzenie

będzie złagodzone, a częściowe prolongaty **będą przywrócone w wypadkach zbadanych i na ulgi zasługujących.**

Sfery gospodarcze przyjmą niewątpliwie z zadowoleniem

przywrócenie prolongat.

Uratuje to liczne jednostki gospodarcze od ruiny.

Na zapowiedzianej konferencji przedstawiciele rządu i Banku Polskiego zaapelują do sfer gospodarczych, aby przez kilka najbliższych tygodni, bardzo ciężkich dla skarbu państwa —

zrezygnowały

z kredytów rządowych.

sko przemysłu, rolnictwa i handlu — **ułatwi państwu przeprowadzenie akcji,** zmierzającej do wzmocnienia waluty polskiej.

Różne motywy.



— Śpieszę do lekarza, nie mogę patrzeć na cierpienia mej żony.
— No, to pójdę z tobą. Ja także nie mogę patrzeć na mą żonę.

Nowy sposób szerzenia zarazy komunistycznej.

Komuniści norwescy żenią się z agitatorkami moskiewskiemi, aby im zapewnić prawo pobytu w swym kraju.

Moskwa już oddawna była niezadowolona z tego, iż posiada zbyt mało komunistek i wogóle agitatorek w Norwegji.

Próby szkolenia w tym kierunku kobiet norweskich nie dały żadnych rezultatów. Starano się więc o uzyskanie prawa wjazdu do Norwegji dla fachowych agitatorek rosyjskich. Temu jednak oparły się władze norweskie.

Wtedy to p. Aleksandra Kołłontaj, urzędowa przedstawicielka Sowietów, w Norwegji, wpadła na bardzo dowcipny pomysł i odrazu rozwiązała trudne zadanie: wybrała ona kilkunastu młodych i przystojnych Norwegów, należących do partji komunistycznej i wysłała ich do Rosji z poleceniem, by wybrali dla siebie żony z pośród wykwalifikowanych agitatorek komunistycznych.

W ten sposób działaczki rosyjskie przedostały się do Norwegji, a wobec tego, iż przez zamążpójście zdobywały sobie obywatelstwo, nie można ich było usunąć jako „niewygodnych cudzoziemek".

Naturalnie, że te wszystkie małżeństwa na tak „ideowym" gruncie zawarte okazały się nieszczęśliwemi, ale w takim razie rozwodziły się niebawem, przyczem żony, według praw norweskich nie traciły praw obywatelstwa, mężowie zaś odzyskawszy wolność, udawali się powtórnie do Rosji po nowy zastęp żon-działaczek.

Podobno wielu młodych komunistów norweskich tak zasmakowało w tym nowym zawodzie sezonowych mężów, czy szmuglerów żon, że kilkakrotnie już powtarzało tę wyprawę po nowoczesne Sabinki.

Wiadomość powyższą podał w tych dniach dziennik „Geteborgs Handels och Sjöfats Tidning" i wzywa rząd do obmyślenia sposobu ukrócenia tych „legalnych" podstepów.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	209.40
Londyn	25,25
Nowy-York	5,17
Paryż	24,44
Wiedeń	73,10

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,10

Tendencja dla dolara mocna.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	0,80
Złoty	0,88,50
Dolar	5,20
Przekaz na Warszawę	5,90

Bestjalstwo bandytów.

Odcięli głowę swemu rannemu towarzyszowi, aby uniemożliwić stwierdzenie jego tożsamości.

Wczorajszej nocy pięciu bandytów dokonało napadu na dom niejakiego Czesnego, właściciela huty w Husinie, pow. zamojski. W czasie rabunku, skutkiem nieporozumienia, bandyci dali strzał do jednego z towarzyszy stojącego na czatach, ciężko go raniąc. Na odgłos strzałów pośpieszyli robotnicy, jednak pod gradem kul rewolwerowych musieli się cofnąć. Bandyci dobili swego rannego towarzysza, poczem odcięli mu głowę i zabrali ją, chcąc w ten sposób uniemożliwić policji stwierdzenie tożsamości zabitego.

—x—

Jeszcze jedna ofiara Schopenhauera.

Zgubne skutki filozofji pesymizmu.

PARYŻ, 19 sierpnia. W tych dniach odebrał sobie życie znany uczony francuski, filozof, George Pollart, od kilku lat studjący żarliwie filozofję Schopenhauer'a.

Profesor Pollart znany był w szerokich kołach naukowych, miał dużo szczerych przyjaciół, był człowiekiem zamożnym i pozornie szczęśliwym.

W ostatnich miesiącach zdradzał się jednak z dziwnem zniechęceniem do życia.

Zastrzelił się u siebie w gabinecie pozostawiając krótki bilecik: „Odchodzę, gdyż doszedłem do głębokiego przekonania, że bezcelowa jest egzystencja człowieka na ziemi!".

Samobójca pozostawił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

Lekcja optymizmu na czasie.

Od kilku dni szerzone są najbardziej nieprawdopodobne wiadomości o rzekomym planie oficjalnego zniżenia kursu złotego i stwierdzenia tem samem, że rząd w walce z deprecjacją naszej waluty dał za wygranę.

Plotki te, pochodzące ze źródeł nam wrogich, znalazły wiele posłuchu w sferach mniej obeznanych z podstawami i prawami życia gospodarczego i przyczyniły się niewątpliwie do powiększenia trwożliwości nastrojów, opanowujących nasze społeczeństwo.

Dlatego też wczorajsze wyjaśnienia premjera Grabskiego były bardzo na czasie, albowiem jeżeli nawet uznać niektóre punkty za zbyt optymistyczne, jak tego chcą złowrogie krakania „kruków", to po odrzuceniu zbyt promiennych przepowiedni pozostaje jednak pewność, że trudną sytuację zwycięsko przetrwamy i wyjdziemy z obecnej opresji obronną ręką.

Bardzo słuszną uwagę zwrócił premjer Grabski na to, że mamy jeszcze wiele niezaleczonych ran nietylko z wojny światowej, ale także z późniejszej inwazji bolszewickiej, które wymagają jeszcze długiego leczenia; niecierpliwienie się zatem i robienie „lekarzowi" wyrzutów, że rekonwalescencja postępuje zbyt powolnie, jest objawem niezrozumienia sytuacji naszego kraju po wojnie. Pozatem klęski żywiołowe, które nas dotknęły w miesiącach letnich, spowodowały nieprzewidziane wydatki, które siłą rzeczy musiały się odbić częściowo nawet na budżetach miesięcznych i wywołać wrażenie niedoboru.

Preliminarz budżetowy na rok przyszły opiera się na doświadczeniach dotychczasowych, przyczem ciężkie położenie niektórych gałęzi wytwórczości spowodowało przesunięcie pewnych ciężarów i inne ich ustosunkowanie w ogólnym planie skarbowym. Uzależnienie realizacji reformy rolnej od dochodów z tego źródła wpływających do skarbu państwa, jest dowodem, że rząd nie pozwoli zachwiać równowagą budżetową, nawet gdyby się miał z tego powodu narazić partiom, którym ze [illegible] szybszém wprowadzeniu w życie tej ustawy. — Zapowiedź ulepszenia dróg drogą wprowadzenia specjalnych opłat samochodowych świadczy o tem, że rząd nie traci z oczu także spraw drugorzędnych na oko, chociaż obecna chwila wymaga skupienia uwagi wyłącznie w kierunku utrzymania kursu waluty i równowagi budżetu.

Ze wszystkich stron biją fale zwątpienia, sztucznie rozkołysane przez tych, którym zależy na wywołaniu paniki i chaosu politycznego i gospodarczego w Polsce.

Zwykła pogodna pewność siebie naszego premjera, który na poparcie swych słów może już przytoczyć czyny, uznane przez cały świat, musi oddziałać uspakajająco na społeczeństwo.

— Miejmy odwagę być optymistami! — woła do nas premjer Grabski i życie przyzna mu niewątpliwie słuszność.

N.

Ponowny atak Berlina na polską walutę odparty.

Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Gdańsk ogniskiem dalszych prób podważenia złotego.

Spekulanci z zagranicy przemycają dolary do Polski.

Po niespełna tygodniowej stabilizacji złotego **na giełdach zagranicznych, uległ** we wtorek dalszej **poważniejszej zniżce.** Równocześnie na wszystkich giełdach środkowo-europejskich, a mianowicie w **Berlinie, Gdańsku, Pradze, Wiedniu i Zurychu rozpoczęła się ponowna kampanja przeciw naszemu pieniądzowi, kierowana zupełnie jawnie i bez osłonek przez Berlin.** Giełdy: praska, wiedeńska i zurychska, otrzymały polecenie sprzedaży na rachunek Berlina znacznych ilości **złotych po każdym kursie.** Nic też więc dziwnego, że na rynkach zagranicznych, a więc w Pradze, Wiedniu i Zurychu, które łączą z nami ożywione stosunki gospodarcze, **złoty uległ znacznej zniżce,** która rozmiarami swemi zbliżyła się do baissy **z przed trzech tygodni.** Znaczna podaż złotego na tych giełdach, przy stosunkowo małym popycie wywołała początkowo **zaniepokojenie i zanosiło się nawet na panikę,** jednakowoż pod koniec obrad giełd nastąpiło uspokojenie, **gdyż przekonano się niezbicie,** że ma się tu do czynienia z ponownym atakiem Berlina przeciw walucie polskiej.

Sytuacja zmieniła sie już wczoraj, bo na tych wszystkich giełdach złoty powrócił prawie do dawnego poziomu, a przedewszystkiem na giełdzie zurychskiej, gdzie kurs podniósł się wczoraj z 87 na 92.50.

Nie łudźmy się, jakoby ta jednodniowa baissa była już końcem wstrząsu złotego na giełdach zagranicznych, nie zapoznawajmy niebezpieczeństwa, grożącego nadal naszej walucie. Musimy się liczyć z **dalszymi atakami, zarówno oficjalnych czynników niemieckich,** jak i zawodowych spekulantów, z których pierwsi mając daleko szersze plany i zamysły wobec nas, **tak łatwo nie dadzą się zbić z tropu** wczorajszem niepowodzeniem. Straty, jakie poniesli wczoraj, [illegible] zką.

* * *

Rzecz oczywista, że ta znaczna zniżka złotego na giełdach zagranicznych **odbiła się ujemnie na rynkach wewnętrznych.** — Waluty zagraniczne, a przedewszystkiem dolar, znacznie podskoczył i doszedł w godzinach przedpołudniowych na czarnej giełdzie do 6.20. Po nadejściu wiadomości z giełd zagranicznych, nastąpiło uspokojenie i **dolar spadł poniżej 6.**

Powtarzamy — **niebezpieczeństwo nie minęło.** Bank Polski, który wielokrotnie zapowiadał akcję, zmierzającą naprawdę do uzdrowienia naszej chwilowo wstrząśniętej waluty — musi do niej przystąpić.

W GDAŃSKU SPADEK TRWA!

Gdańsk, 20. 8. — Złoty w Gdańsku — mimo poprawy na innych giełdach — spada. Wczoraj, w środę, płacono za **złoty 88 fenigów.**

Na spadek złotego wpływają dwie przyczyny:

Po pierwsze polskie instytucje i osoby prywatne **korzystały dotąd z krótkoterminowego kredytu zagranicą.** Kredyty te w ostatnich czasach wypowiedziane zostały przez zagranicę, wobec tego wzrósł popyt na waluty obce w Gdańsku, przyczem w Gdańsku oddawna dokonywano tranzakcyj walutowych w szerszym zakresie i to właśnie wywołało podaż złotową.

Po drugie przemysłowcy gdańscy wysyłali dotychczas towary do Polski, regulując rachunki w wekslach, opiewających na złoty. W okresie dywersji niemieckiej **przeciwko złotemu,** przemysłowcy gdańscy za wszelką **cenę pozbawiali się weksli złotowych. Sytuację tę wykorzystują różni spekulanci,** rekrutujący się przeważnie z agentów niemieckich banków gdańskich. Pisma niemieckie zamieszczaja o spadku złotego **artykuły pełne zadowolenia** i ataków na polską gospodarkę walutową.

PRASA WIEDEŃSKA O WAHANIU SI. KURSU ZŁOTEGO.

Wiedeń, 20. 8. — „Neue Freie Presse" zamieszcza uwagi w sprawie kursu złotego i twierdzi, że ponowny spadek złotego da się z jednej strony wytłumaczyć **zapotrzebowaniem dewiz ze strony polskich banków dewizowych, które to zapotrzebowanie jest niezwykle wielkie,** z drugiej strony zaś z tego powodu, że w poszczególnych kołach zagranicznych, które mają wierzytelności dewizowe w Polsce, da się zauważyć pewna trwożliwość **z powodu rzekomej obawy konfiskaty dewiz ze strony rządu polskiego.** Inne dzienniki popołudniowe donoszą, że okazał się tutaj silny popyt za dolarami, które rzekomo mają być przemycane do Polski, gdzie mają być sprzedawane na t. zw. czarnych giełdach ze znacznym agiem. Popyt nie został zaspokojony, ponieważ dolarów w Austrji jest mało.

Dlaczego zgierscy dyrektorowie pobili się?

Historji niesamowitej ciąg dalszy.

W życiu ludzi, narodów, miast i krajów — choćby nawet najmniejszych — wielkie bywają chwile!

Jedną z takich „wielkich, a rzadkich" był dla Zgierza i jego sympatycznych mieszkańców dzień wczorajszy.

Po wielce interesującej sprawie o eksmisję, której podłożem stał się nos lokatora, nie mający szczęścia spodobać się właścicielce domu, o czem dokładnie w dzisiejszym pisałem „Kurjerze" — zjawiła się na wokandzie Sądu Pokoju w Zgierzu sprawa, a właściwie dwie sprawy o „namacalne" załatwienie rachunków!

W mieście onem zdarzyło sie, że żyli i żyją jeszcze dwie ważne persony, dyr. fabryki p. Sułocki i prokurent Banku Przemysłowców w Zgierzu p. Szymański!

Natura obdarzyła pierwszego mizerną postacią, lecz bujnym temperamentem — drugiego zaś pokazowym wzrostem i nie najpodlejszą siłą.

Pech chciał, iż wielki musiał zamieszkać u małego i jak sie to zawsze prawie zdarza, między gospodarzem a lokatorem stosunki między nimi nie były nazbyt serdeczne!

KTO KOGO PIERWSZY UDERZYŁ — CZYLI „NIE DAJ SIĘ I TRZYMAJ SIĘ!"

Pan Sułocki osobiście nie zjawił sie w sądzie, słusznie mniemajac, iż nie godzi sie swem obliczem czynić gaudium dla żadnych niecodziennych wrażeń zgierzan.

P. Szymański natomiast okazał szlachetną odwagę wystąpienia osobiście w sprawie pierwszej z oskarżenia wroga i bezpośrednio drugiej z powództwa własnego!

P. Szymański zeznaje, iż w momencie, gdy zwrócił sie do p. Sułockiego w sprawie światła, ten ostatni rzucił sie na niego z słowami: **„milcz ty draniu i szczeniaku"!**

Ponieważ autor tego zwrotu retorycznego jest „maleństwem, któreby on, p. Szymański — zdusił jednym palcem" — wiec p. prokurent w odpowiedzi na towarzyszącą słowom czynną zniewagę — złapał go jedną ręką, odsuwając od siebie.

Następne minuty pozwalaja walczącym obdzielić się ranami i pomazać autentyczną" krwią — jednem słowem, rozpętanym nerwom dają ukojenie, a to wszystko na oczach licznych świadków!

Starcie to odpowiednio reklamowane bojowemi okrzykami, zwabiło dwóch młodziutkich urzędników w tak ciężkiej opresji znajdującego się p. Sułockiego i tym udało sie laske, którą p. Szymański strategicznie się oddzielił od adwersarjusza, wyrwać z rąk rozjuszonych zapachem krwi i bólem — godnych siębie przeciwników!

ŚWIADKOWIE.

Świadkowie, którym włosy bielą starości się pokryły: p. Tijewski, p. Ziutkiewicz, Tuszyńska, Pieczyrak oraz młodzi Glenikiewicz i Klimaszewski potwierdzili zeznania swe złożone w policji.

OBROŃCA MA GŁOS: „ON NIE JEST WARJATEM"!

Obrońca p. Sułockiego, porównywując siłę swego klienta i p. Szymańskiego, usiłuje udowodnić, iż impuls do bójki dał ostatni, gdyż **„Sułocki musiałby być warjatem,** co jednak jemu się nie zdaje". — a następnie **„ten nie miał powodu ubliżać, gdyż nie był jego przyjacielem!"** (Człowiek pierwszy raz dowiedział się, że ubliżać wolno tylko przyjacielowi!)

Słowami „to był napad bezczelny, nieprzyzwoity, godny pogardy i tylko „koza" z takimi panami można się rozprawić" — tak zakończył obrońca swoją mowę.

WYROK.

Sąd skazał p. Sułockiego na 100 zł. grzywny i 50 zł. kosztów za samowole a p. Szymańskiego na 25 zł. grzywny i 2.50 zł. za lekkie uszkodzenie ciała.

Hape.

Spisek amerykańskich potentatów zbożowych

przeciw Europie!

Giełdy zbożowe świata sygnalizują **gwałtowny spadek** cen zboża.

Ceny spadły tak znacznie, że już **nie odpowiadają kosztom produkcji,** przyczem, co jest niezwykle charakterystyczne, daje się odczuwać coraz większy brak odbiorców.

Chcąc popłacić zaległe podatki i inne zobowiązania, które wobec banków państwowych wynoszą kilkadziesiąt miljonów złotych — **rolnicy polscy w dużej ilości rzucili zboże na rynki krajowe.** Ceny żyta zaczęły spadać, tak, iż obecnie płaci się za korzec 15 — 18 złotych, a są okolice kraju zdala od centrów, gdzie ceny są wprost śmieszne w stosunku do kosztów produkcji, spadły bowiem **do 8 złotych za korzec!**

Nie niska cena zboża stanowi niebezpieczeństwo dla państwa. Faktyczne niebezpieczeństwo tkwi w tem, **iż na to tanie zboże niema nabywców.**

Nie ulega wątpliwości, że **wielcy spekulanci zbożowi rozpoczęli grę na zniżkę.**

Cele i źródło tajemniczych machinacji **są łatwe do zdemaskowania.**

Tegoroczne zbiory w Stanach Zjednoczonych zawiodły. Rynek Ameryki Północnej pochłaniający największe co roku transporty zboża, **został zagrożony.**

Wielkie trusty i banki zbożowe zatrwożone o najbliższą przyszłość rozpoczęły wielką grę na światowych giełdach zbożowych.

Powstrzymując się zupełnie od kupna stwarzają sztucznie masowy zator zboża nie znajdującego nabywców, wskutek czego ceny spadają bez żadnego hamulca.

Gdy dojdą do możliwie **najniższego poziomu,** agenci amerykańscy wykupią wszystko, nasycą własny rynek, a resztę zmagazynują czekając wiosny przyszłego roku.

To samo ziarno kupione za bezcen, sprzedawać nam będą w chwili **kryzysu po cenach dowolnie dyktowanych.**

Amerykańscy potentaci zbożowi knują spisek przeciw Europie, a **Poolska jako kraj rolniczy przedewszystkiem paść ma ofiarą.**

W obliczu amerykańskiego **spisku rząd winien zorganizować akcję obronną.**

Przed wyrokiem komunistów w Warszawie.

Warszawa. Telegram własny. — Wyrok w sprawie komunistów warszawskich jeszcze nie zapadł. Jak nas informują, wyrok spodziewany jest w dniu dzisiejszym w godzinach wieczorowych.

Skazanie komunistów w Radomiu.

Dnia 15 sierpnia zapadł wyrok w sądzie radomskim w sprawie Okręgowego Komitetu K. P. P. w Radomiu. Wyrokiem sądu zostali skazani Ogrodziński, Westfalowicz, Kowalczyk, Trojanowski na 6 lat więzienia. Rusinowicz i Ozimek na 4 lata więzienia, Ablewski, Gałązka i Matracki na 2 lata ciężkiego więzienia.

Kompromis w strajku metalowców w Warszawie.

Robotnicy otrzymają podwyżkę płac **od 5 do 10 procent,** w zależności od kwalifikacyj i płac już istniejących w danej fabryce.

W każdym razie podwyżka nie może być mniejszą od 5 procent. Umowa ma **trwać do 1 stycznia 1926 roku** i do tego czasu warunki płacy **nie mogą** ulec żadnej zmianie.

Żydzi a niepodległość Polski.

Poseł nacjonalistyczny do parlamentu niemieckiego i znany publicysta prawicowy hr. Reventlow załamanie się oszczerczej ofenzywy niemieckiej wobec Polski w sprawie wyjazdu optantów niemieckich, przypisuje żydom.

Stoimy zatem **wobec dwóch sprzecznych twierdzeń.** Antysemici w Polsce twierdzą, że żydzi działają na szkodę Polski, jako dowód mogliby przytoczyć pisma żydowsko-niemieckich trustów prasowych: **Mossego i Ullsteina z „Berliner Tageblattem i „Voss. Ztg". na czele**, któ wysunęły się na czoło w atakach na Polskę. Hr. Reventlow natomiast wskazuje na prasę żydowsko-angielską, która w sprawie optantów naogół Polski **nie atakowała.**

Publicysta niemiecki widzi w tem skutki porozumienia się Grabskiego z żydami. Zatem wedle oceny niemieckiej byłby p. Grabski Stanisław najbardziej genjalnym mężem stanu, skoro międzynarodowe żydostwo **przeciągnął na stronę Polski.**

Nie wchodząc narazie w to, czy Grabski pozyskał żydów, stwierdzić jednak trzeba, **że hr. Reventlow jest dobrym obserwatorem.** Wśród żydów zaszła w ostatnim czasie zmiana stosunku wobec Polski.

Nie ulega wątpliwości, że przywódcy żydowscy w kraju i zagranicą **byli dotąd wrogami niepodległości Polski.** Wyczytać to można nawet w pamiętnikach wodza socjalizmu polskiego, Ignacego Daszyńskiego. W rozdziale XII tej książki która ukazał.. się na początku b. r., omawiając stosunki miedzynarodowe socjalistów polskich stwierdza, że socjaliści niemieccy, którzy dawniej z sympatja odnosili się do sprawy polskiej pod wpływem Róży Luksemburg (żydówki polskiej), w roku 1902 **przyjeli rezolucje potępiającą powstanie odrębnego polskiego ruchu socjalistycznego.**

Róża Luksemburg wprawdzie nie potrzebowała wielce przekonywać socjalistów niemieckich, gdyż — jak to przypomina Daszyński — jeszcze 1890 r. zaatakował Daszyńskiego na Kongresie socjalistów austrjackich w Wiedniu berliński socjalista Auer za to, że Daszyński zastrzegł sobie możność jednolitej organizacji z socjalistami polskimi trzech zaborów.

Wódz austrjackich socjalistów Dr. Adler załagodził spór między Daszyńskim a Auerem. Później w łonie socjalistów niemieckich zawsze występowały jednostki wrogie Polsce.

Do dziś dnia socjalizm niemiecki **walczy przeciw Polsce i zbrodni Fryca II nie potępia.** Mimo wszystko Daszyński polskiej żydówce Luksemburg przypisuje decydujące wpływy na wrogie usposobienie socjalizmu niemieckiego wobec Polski.

Jeszcze szczersze są uwagi Daszyńskiego o roli żydów w b. Królestwie Polskim. „**Niepodległość Polski** — pisze Daszyński — **była dla przywódców żydowskich nietylko niezrozumiałą, ale niepożądaną".** Stwierdziwszy, że wśród żydów, należących do P.P.S., w Królestwie było wielu moskalofilów, ba, prawie **patrjotów rosyjskich,** mimo pogromów, urządzonych 1903 r. przez Plehwego, nazywa to zagadką psychologiczną.

„Z kultem Rosji — pisze Daszyński — **występowała w parze niechęć do Polski, nawet do Polski, rwącej się do walki za ideały socjalistyczne, za równość i braterstwo".**

Lepszego świadka, niż Daszyński na okoliczność wrogiego usposobienia żydów wobec idei niepodległości Polski nie znajdziemy.

Stosunek ten żydowstwa trwał podczas okupacji niemieckiej Królestwa, a wspólna lista wyborcza żydów z Niemcami zwłaszcza, była nowym dowodem wrogiego usposobienia mas żydowskich wobec Polski.

Tymczasem w wskrzeszonem państwie polskiem nastąpiło niesłychane odrodzenie żydostwa.

Dziewięć tysięcy żydów na uniwersytetach, a 70 tysięcy w szkołach średnich, zbliżyło wrogie dotąd masy żydostwa do kultury polskiej. Stworzono tamę dla prądów kulturalnych rosyjskich i niemieckich wśród żydów. Powstała świeża inteligencja żydowska bardzo liczna, uniezależniła żydów polskich od zgubnych rad niemiecko żydowskiej inteligencji.

W masach żydowskich powoli przygotował się zwrot w kierunku pogodzenia się z państwowością polską.

Znamienne jest, że do ugody stanęli dwaj posłowie żydowscy z b. zaboru austrjackiego, gdzie wpływ kultury polskiej był najstarszy, a współpraca żydów z polskiemi stronnictwami tak ścisła, że nawet Narodowa Demokracja dopuszczała żydów do swych szeregów nawet poselskich. Posłowie żydzi z b. Kongresówki okazali się jeszcze zbyt mało wyrobieni, aby uznać swój błąd, **polegający na łatwości poddawania sie głosom Berlina.** To też myli się hr. Reventlow, że żydzi poparli Polske w sprawie optantów — **pomogła tu słuszność nasza.**

Ale nie ulega wątpliwości, że żydzi w Polsce w miarę wzrostu uświadomienia, coraz mniej będą słuchali Berlina, a za to wiecej pilnowali interesów swych w Polsce.

A. P. B.

———

Przyjaciółki.



— Twój mąż nie mógłby być dżokiejem.

— Dla czego?

— Bo nawet tobie wędzideł nie potrafi nałożyć, a co dopiero rasowemu zwierzęciu!

Jak Amerykanie werbują do wojska?

Pobór rekruta w Ameryce, gdzie nie obowiązuje powszechna służba wojskowa, napotyka zazwyczaj na niechęć młodych obywateli Stanów Zjednoczonych i dlatego władze werbunkowe muszą używać rozmaitych sposobów, aby ściągnąć młodzież do szeregów.

Jak donoszą pisma amerykańskie władze werbunkowe wpadły na ciekawy pomysł, oto zaangażowały chórzystki z pewnego teatrzyku, aby w kostjumach kąpielowych objeżdżały ulice Nowego Jorku i wzywały młodzież do wstępowania do wojska. Ci młodzi ludzie, którzy okażą do tego ochotę, będą mogli z chórzystkami zatańczyć na jednym z publicznych placów Nowego Jorku. Ponadto chórzystkom towarzyszył automobil z którego rozdawano lody i krem, ale także tylko chętnym do noszenia karabinu.

—.-:—

Cyrk Cossmy'a w Łodzi.

Czy warto pójść na dzisiejsze przedstawienie?

W wędrówce swej po różnych krajach Europy, przez Włochy, Grecję, Turcję, Jugosławię i Niemcy, zjechał do Polski i po krótkich pobytach w kilku większych miastach zawita do Łodzi, znany powszechnie zagranicą i posiadający okazałą menażerję, cyrk Karola Cossmy'a.

Na mającem się odbyć w czwartek galowem przedstawieniu ukażą się, we właściwych sobie i po mistrzowsku wykonanych atrakcjach, znakomici w swym fachu kuglarze, magicy, akrobaci, gladjatorzy kolarze i klowni, reprezentując jednocześnie różne rasy i narodowości.

Siedmioro synów i cór państwa środka ziemi—trupa Sio Hoi Tsehn popisywać się będzie swemi kuglarskiemi sztuczkami.

Achmet Ben Dida - mistyczny hindus wspinać się będzie po ostrzach szabel jak po drabinie, nie obrażając swych egzotycznych stóp.

Bezkonkurencyjni Bassy, gladjatorzy włoscy, arabscy akrobaci, niemieckie trio—Chamerszmidt na trapezie, Margenda ze swemi niebywałemi trickami na rowerach i inni popisywać się będą przed zdumionemi oczyma żądnych sensacyjnych widowisk łodzian i pięknych łodzianek.

Dyrektor, pan Karol Cossmy sprezentuje nam faworytów swych, pełnokrwiste konie arabskie i angielskie, Kismeta, Isalko, Whisky, i Protesta i wykaże ich dobrą szkołę.

Ujrzymy prócz tego kilkanaście innych koni.

Willi Peters nieustraszony pogromca zwierząt rozkazywać będzie czeredzie lwów, tygrysów, lampartów i niedźwiedzi.

Słoń Jumbo, chluba cyrku Cossmy, shymmy zatańczy wraz z rzadkim pasażerem na grzbiecie z tygrysem.

Małpy, wilki, hjeny i święte byki indyjskie dopełnią całości tworząc nielada widowisko.

To wszystko wieczorem.

Rano zaś o godzinie pół do ósmej cała ta kawalkata wyruszy ze stacji Łódź Fabryczna i uda się ulicami Kilińskiego i Dzielną na plac Dąbrowskiego, gdzie zainstaluje się na czas pobytu w naszym grodzie, strasząc okolicznych mieszkańców rykiem krwiożerczych czworonogów.

Rozet.

—:—:—:—:—



O czem myśli prasa polska?

„Rzeczpospolita" stara się udowodnić, że stanowisko Francji wobec Polski nie uległo najmniejszej zmianie i że możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Żadnych projektów paktu dotychczas nie uchwalono.

Nie znamy samych projektów. Zna je natomiast minister Skrzyński i nie przestał być optymistą. A zdanie polskiego ministra jest dla nas cenniejsze, niż **żółciowe wywody p. Gerothwohl'a,** niechętnego nam współpracownika dyplomatycznego „Daily Telegraph'u", którego zdanie niektóre dzienniki warszawskie tłustym drukiem podały, bagatelizując jednocześnie opinję polskiego ministra...

— Projektowany pakt nigdzie wolnych rąk Francji wobec Polski nie wiąże; w niczem nie będzie sprzeczny z duchem i literą układu francusko-polskiego!

We wszystkich sprawach odpowiedź p. Brianda jest zupełnie pomyślna dla Polski.

— Francja ma prawo gwarantowania układu arbitrażowego niem.-polskiego i nie myśli z tego prawa zrezygnować... Arbitrażowi nie mogą być poddawane sprawy zmiany granic, ale pozatem układy arbitrażowe muszą obejmować wszelkie możliwe spory...

Na takie ujęcie sprawy — powtarzamy — zgodził się również rząd angielski (stąd żółć p. Gerothwohl'a). — Albowiem Wielka Brytanja może się na wiele rzeczy nie zgadzać, ale skoro sama nie chce się zobowiązać do interwencji zbrojnej na wypadek naruszenia przez Niemcy granicy polskiej (o to żaden polski ministr jej, zresztą, nie prosił) — to przecież dobrze rozumie, że nie może krępować swobody ruchów Francji.

Optymizm „Rzeczypospolitej" jest oczywiście przeholowany.

„Warszawianka" stwierdza, że amerykańska polityka odosobnienia z powodu wrzenia w Europie nie jest słuszna, albowiem stan ten jest niezależny od dobrej woli państw, należących do dawnego bloku sprzymierzonych. Zarzewiem są Sowiety, które wspólnie trzebaby zwalczać.

Poza Niemcami, będącemi ustawicznie groźbą dla pokoju, czemu zapobiec ma pakt reński, pozostaje jeszcze **ogromne państwo Sowietów,** które nie chce słyszeć ani o traktatach arbitrażowych, ani o Lidze Narodów.

Jeśli się uda Europie Zachodniej zabezpieczyć pokój od strony Rzeszy niemieckiej, siłą rzeczy w całej rozciągłości stanie przed nią niezlikwidowana sprawa rosyjska, którą dziś przesłania bliższe niejako niebezpieczeństwo niemieckie.

Dziś nawet zachowawczy rząd p. Baldwina uświadomił sobie dokładnie że cały wysiłek Moskwy, skierowany jest w stronę zniszczenia angielskiej potęgi kolonjalnej, przedewszystkiem w Azji.

Sowiety ze swej strony nie zrzekając się ani na chwilę prowadzenia polityki III Międzynarodówki na terenie Indyj i Chin, jednocześnie chciałyby dla zysku doraźnego utrzymać stosunki z Anglją i dla odwrócenia uwagi od włsnych czynów, podnoszą alarm, twierdząc, że Wielka Brytanja dąży do odcięcia zupełnego Sowietów od reszty świata i zamierza ulokować się w tym celu na Morzu Bałtyckiem. Historja z wydzierżawieniem przez Anglję od Estonji wysp Ozylji i Dago okazała się oczywiście zmyśleniem moskiewskiem, ale właśnie podnosząc hałas ten Sowiety same dają poznać, gdzie się znajduje ich najboleśniejszy punkt.

W sferze sił nadprzyrodzonych.

Niezwykłe medjum. -- Polak inżynier-spirytystą. -- Seans w gaju cytrynowym. -- Niewidzialne zimne, wilgotne ręce. -- Popłoch wśród zebranych. Medjum w ataku konwulsji.

Castellamare, w sierpniu.

Rodak nasz, inż. Tomasz Spasowicz z Lublina, chwilowo bawiący na Capri, wynalazł w Torre del Greco pod Neapolem

jakiegoś młodzieńca,

przy którym dzieją się niesłychane brewerje. Młody ten fenomen jest z zawodu rybakiem, zowie się Emanuel Costa, czuje strach przed zjawiskami medjalnemi i nawet dawał już dwukrotnie na mszę, uważając się

za opętanego

przez nieczystą siłę. By go skłonić do seansowania, inż. Spasowicz musiał uciec się do przekonywującego argumentu w postaci papierka z napisem „Cento lire".

Zebraliśmy się w hotelowej altanie, osłoniętej żaluzjami. Noc była cicha, chłodna. Dokoła nas lśniły

w księżycowym blasku

cytryny na drzewach. Gdzieś, w dali, zapewne w Marina Grande puszczano rakiety, orgiestra grała.

Inż. Spasowicz pozasuwał żaluzje, ale nie pozwolił zgasić lampy elektrycznej, twierdząc, że

początkujące medjum

może się obejść bez ciemności. I rzeczywiście, chłopak po upływie dwudziestu minut pogrążył się w głęboki sen, ale mimo długiego oczekiwania, żadne zjawisko nie wystąpiło.

— Czy ci co przeszkadza?

— Zgaście światło — odpowiedział Emanuel Costa.

chowając twarz

między poduszki, rozrzucone po kanapie. Jednak inż. Spasowicz nie chciał ustąpić. I oto nagle zaszedł wypadek bodaj najciekawszy z całego seansu.

Chłopiec zerwał się z kanapy, zamierzając

podejść do kontaktu

lampy elektrycznej, lecz został zatrzymany przez kierownika. Dzieliła go od ściany, jak to później obliczyliśmy, przestrzeń sześciu metrów z ułamkiem. Osadzony na miejscu, pozostawał chwilę bez ruchu, poczem

wyciągnął prawą rękę

w kierunku kontaktu elektrycznego i wykonał w powietrzu ruch, naśladujący przekręcanie.

Usłyszeliśmy zgrzyt mechanizmu i jednocześnie lampa zgasła! A więc z odległości sześciu metrów medjum zdołało przekręcić kontakt.

Byliśmy tak oszołomieni, że nikt już z nas

nie upierał się

by oczekiwać na zjawiska przy świetle. Chłopak postawił na swojem, a w ciemnościach pokazał, co umie.

Nigdy nie byłem świadkiem równie przykrych objawów i otwarcie to mówię, że już nie dam się nakłonić do seansowania z Emanuelem Costa. Przez trzy kwadranse

szczypały nas i głaskały

po twarzach jakieś wilgotne, zimne dłonie. Inż. Spasowicz i p. Ernest Caregnani, dziennikarz z Konstantynopola, ucierpieli najdotkliwiej, gdyż siedzieli tuż przy medjum, trzymając je za ręce i kolana.

Dotyki były tak gwałtowne, że

kilkakrotnie cofaliśmy się

w głąb sali, ale i tam nas prześladowały tajemnicze dłonie, złośliwe, niesforne, przejmujące lękiem i wstrętem. A młody rybak

wił się konwulsyjnie

na kanapie, wydając głośne jęki przy każdym gwałtowniejszym objawie.

— Dość tego — zawołał jeden z uczestników — panowie zapalcie światło, bo oszaleję!

Wszyscy mieliśmy już dosyś, więc prośba znalazła posłuch. Spojrzeliśmy po sobie.

Czupryny nasze

były w nieładzie,

twarze spocone, oczy roziskrzone.

Inicjator zapalenia światła opuścił niezwłocznie altanę, tłumacząc się zdenerwowaniem, a inż. Spasowicz zajął się cuceniem omdlałego medjum.

Podarunek Stinnesa ---- sprytnym manewrem.

Robotnicy nie śpieszą się z przyjęciem „podarunku". Rząd pruski odmawia kredytu.

Ciekawy sposòb zrzucenia odpowiedzialności.

Ostatni krok Edmunda Stinnesa który darował robotnikom olbrzymi pakiet akcyj zakładów samochodowych Aga, jest bodaj że już ostatnim aktem tragedji „domu Stinnesów". Olbrzymia do niedawna fortuna „wielkiego Hugona" rozlatuje się i prawdopodobnie spadkobiercy jego z topielej wyniosą tyle, ile zdołali ukryć w gotówce w bankach zagranicznych, względnie pozostanie im to, co wcześniej przepisali hipotecznie na inne nazwiska.

Podarunek Stinnesa przyjęty został w Niemczech rozmaicie. Koła prawicowe oraz centrowe dopatrują się w tej decyzji Stinnesowskiej, nie wiedzieć dlaczego, socjalizacji zakładów koncernu. Natomiast socjaliści z niedowierzaniem traktują Stinnesa i bardzo sceptycznie osądzają jego dar.

Jednem słowem Stinnes znalazł się w kłopotliwem położeniu Banki nie chcą dać dalszych kredytów, robotnicy zaś nie ufają swemu dotychczasowemu pracodawcy. Związki zawodowe robotnicze nie okazują żadnej chęci ratowania Stinnesa, a co dotyczy podarunku to wręcz oświadczyli, że naprzód muszą poddać dokładnemu badaniu prawo własności akcyj, oraz położenie finansowe zakładów Aga

Trzeba przyznać, że robotnicy nie mają też do czego się tak bardzo „palić". Zobowiązania bowiem zakładów Aga wynosiły w grudniu ubiegłego roku 6 i pół miljona marek złotych, aktywa zaś 5 miljonów. Dzisiaj natomiast pasywa wynoszą 12 miljonów marek, na pokrycie których jest zaledwie 9 i ćwierć miljonów marek w wierzytelnościach i towarze

Ponadto Stinnes winien swoim robotnikom znaczne kwoty za zaległe zarobki. Dziwnem więc wydaje się, że zamiast wypłacić zaległe zarobki, czyni się podarunki w formie pakietów akcyj Czyż więc akcje te nominalnej wartości 3 miljony nie znajdowały odbiorców na giełdzie, czy Stinnes też daremnie starał się je sprzedać? Dlaczegóż więc nie sprzedaje się tych akcyi dla dalszego utrzymania w ruchu zakładów Edmund Stinnes pozbywając się większości w spółce, równocześnie usuwa się od odpowiedzialności. Prawdopodobnie chce czynności przewodniczącego rady nadzorczej przelać na radę wykonawczą czyli innemi słowy chce odpowiedzialność za dostarczenie kredytów przenieść na radę. W postępowaniu jego nie widać żadnych celów idealnych, ani też zamiaru gruntownej rekonstrukcji podłoża finansowego zakładów, lecz jedynie sprytne posunięcie szachowe w walce o utrzymanie się przy interesach. Robotnicy zakładów Aga nie mają żadnego powodu spieszyć się z przyjęciem tego podarunku, są to podarunki, które mogą być niebezpieczne.

——z——

Harce samochodowe.

(x) Samochód osobowy jadący w stronę Placu Wolności, najechał na ulicy Piotrkowskiej obok posesji Nr. 53 na przechodzącego ulicą 52-letniego Moszka Kormana, zamieszkałego przy ulicy Kamiennej 18

Do Kormana, który uległ ciężkim obrażeniom cielesnym, zawezwano pogotowie, które odwiozło go do lecznicy Kasy Chorych przy ulicy Piotrkowskiej 17.

Szofera Leona Mackiewicza (Lubelska Nr. 2) pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— W dniu wczorajszym na ulicy Nowo Targowej obok domu Nr. 11, samochód wojskowy, oznaczony numerem 3343, najechał na jadącego rowerem 15-letn. Mieczysława Woźniczko (Nowo-Targowa 11).

Przybyły lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił Woźniczkę, który odniósł lekkie potłuczenie ciała, na miejscu.

Auto zbiegło.

Znaleziony pocisk armatni.

(u) Onegdaj na terenie fabryki Kreninga, mieszczącej się przy ulicy Nowo-Kątnej 5, znaleziono przy szlamowaniu stawu duży, niewystrzelony pocisk armatni, o czem natychmiast zawiadomiono XIII komisarjat p. p.

Pocisk zwrócono władzom wojskowym



OCTAVE MIRBEAU.

SAMOSĄD.

Panowie sędziowie przysięgli!

Tak jest. Nie zaprzeczam. Zabiłem małego chłopca, pastuszka krów. Zmusiły mnie do tego okoliczności jasno zrozumiałe i wyjątkowe. Zabiłem go, albowiem wymagała tego sprawiedliwość. Czułem w sobie nieprzezwyciężony nakaz moralny, by dokonać tego czynu.

Panowie sędziowie przysięgli! Do Was się zwracam, którzy macie dusze proste, prawe, nie spaczone przebywaniem w występnej atmosferze kazamat więziennych, lub w bezlitosnych, „łez ludzkich głodnych", oschłych salach sądowych.

Opowiem Wam szczerą prawdę, jak i dlaczego zabiłem małego pastuszka, a Wy osądzicie mnie według moich uczynków i według waszego sumienia.

Majątek, w którym stale mieszkam, otoczony jest szerokim rowem, brama zaś kratowa, prowadząca do wnętrza, zamknięta na kłódkę. W obawie nocnych eskapad, słupy bramy najeżone są od góry do dołu ostrzami żelaznemi, ziejącemi swe końce śpiczaste we wszystkie strony i ukrytemi doszczętnie w gęstych zwojach bluszczu i dzikiego wina.

Pewnego ranka, wchodząc w bramę usłyszałem ciche i nad wyraz żałosne miauczenie. Stanąłem i rozejrzałem się wokoło. Bolesna skarga kocia nie ustawała, ale zwierzęcia nigdzie ani śladu. Już mijałem bramę, gdy szare, prążkowane futerko wyjrzało ciemną plamą z pośród pnących się liści. Nachylam się... mały kociak wisi z łapką nadzianą na żelazne ostrze. Strumyki krwi skrzepłej już i prawie czarnej widniały na liściach. Snać torturowane stworzonko dawno się męczyło.

Ostrożnie zdjąłem je i zaniosłem do sąsiedniej chaty, wiedziałem bowiem, że stamtąd pochodzi. Początkowo chciałem kociaka zabić, nie mogąc patrzeć na jego cierpienia, ale wolałem, aby dokonał tego właściciel - wieśniak.

Ten ujrzawszy swego kotka w tak okropnym stanie, zawołał:

— Nic innego, tylko ten niegodziwiec pastuch tak mu dogodził. On bardzo lubi dręczyć zwierzęta.

— Zabijcie kota, gospodarzu. Żyć nie będzie. Po co ma się tak długo męczyć? — prosiłem.

— Dobrze, panie, w nocy go zabiję — obiecał mi.

Wracając do domu, spotkałem pastuszka przy bramie, patrzył na mnie nienawistnym wzrokiem, nucąc jakąś piosenkę wiejską. Nie przywitał się. W ciągu dnia tego widziałem go kilka razy. Zawsze zjawiał się niespodziewanie na mej drodze; w lesie, w polu, błyskało ku mnie jego chytre i okrutne oblicze. Wieczorem błąkał się wokoło mego domu, śpiewając na całe gardło sprośne kuplety, stanąwszy w oknie, ujrzałem na szczycie buka jego wątłą postać. Wzrok dziki, potworny, wpijał we mnie.

Prowokowało mnie to bydle.

W tydzień potem, spacerując po mych polach, przechodziłem przez niewysoki płot, którego klepki ginęły wśród młodych liści grabowych i kasztanowych krzaczków.

Nagle w gęstwinie natknąłem się na owego pastuszka. Dwie krowy stały opodal, skubiąc młodą trawę. Szczęk żuchw przytłumił odgłos moich kroków.

Spojrzałem na malca i drgnąłem od stóp do głów.

Przykucnięty wśród zarośli, torturował w okropny sposób tego samego kociaka, którego przed kilkoma dniami zdjąłem z bramy i o którem myślałem, że nie żyje. Wpijał mu kolce do oczu, tarł poranioną łapkę o kamień, zdzierając świeżo porosły naskórek, to znów chwytał go za gardziołko, ściskając podnosił do góry, wyjąc przytem z dziką jakąś radością.

Twarz jego wyrażała rozkosz i okrucieństwo. Wpatrywał się w nieszczęśliwe, skatowane stworzenie, wzrokiem błyszczącym złowrogo — potwornym wzrokiem mordercy. Och, te oczy! Gdybym mógł o nich zapomnieć! Oczy o nieuchwytnym djabelskim wyrazie koloru stali, formą przypominały brzeszczot lancetu.

Krew zalała mi oczy. Jednym susem przyskoczyłem do niego.

— Co robisz, mały zbóju? — krzyknąłem nań.

Skulił się w sobie, milcząc ponuro.

— Puść kota! — rozkazałem.

Ani drgnął.

—Puść natychmiast! — krzyknąłem.

Nie ruszył rękami. Nie odezwał się słowem. Tylko spojrzał na mnie wzrokiem pełnym nienawiści, który mnie przeszył, jak ostrze noża.

Wówczas rzuciłem się ku niemu i drżącemi rękami ścisnąłem mu gardło, krzycząc:

— Zbóju! Zbóju! Zbóju!

Próbował się wyrwać, podrapał mi paznokciami ręce. Ale ja byłem nieprzytomny, miażdżyłem, gruchotałem mu kości.

Powoli, powoli, przestał walczyć. Ręce i nogi raz po raz jeszcze konwulsyjnie drgały, aż wkońcu opadły martwe na trawę.

Wstałem, a widząc, że jeszcze jest w agonji, kopnąłem go nogą w łeb.

— Oto jest mój występek. Zabiłem rozbójnika.... Nie żałuję tego. Przysłużyłem się ludzkości. A teraz sądźcie mię, panowie przysięgli!

Tłum. I. Saw.

Krateczki sądowe.



Pechowy kochanek pani Kazimiery.

W swoim czasie do XIV-go komisarjatu wpłynęło doniesienie, iż w mieszkaniu niejakiej Kazimiery Bartyach przy ulicy Krzywej Nr. 3. zamieszkuje bez meldowania jakiś mężczyzna. Wysłany posterunkowy sprowadził owego pana do komisjatu. gdzie stwierdzono, iż jest to niejaki Bolesław Kulikowski, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 64.

W jaki jednak sposób trafił pan Bolesław z Drewnowskiej na Krzywą. Dlaczego mieszkał u pani Kazimiery, mając swe własne locum? Zawiodła go dawna miłość, miłość co słońca porusza i gwiazdy. Albowiem pan Bolesław był kochankiem p. Kazimiery. W zacisznem gniazdku snu, li tkliwą i gołębią baśń miłości. gdy oto sielankę tę brutalnie zakłóciła wścibska policja.

To też w komisarjacie p. Kulikowski dał upust swej niechęci do władz bezpieczeństwa. W nocy, z ciepłego łoża wyrwanemu. rozgrzanemu snem, kazano marznąć w dyżurce policyjnej. Ziewnął ostentacyjnie raz i drugi i wreszcie wyciągnął się jak długi na ławce, tnąc „chrapickiego".

„Panie łaskawy, tu nie hotel, jeno komisarjat, nie bądź pan taki „wygodny" zwrócił mu uwagę dyżurny przodownik.

Tego już miał za wiele pan Bolcio. Splunął i oświadczył głosem podniesionym, że pan przodownik to pieprz, że on wcgóle lekce sobie policję waży, że nie pozwoli sobie uwag zwracać. Potok słów stopniowo przechodził w forte, fortissime aż przeszedł w furioso, za które spisano mu protokuł o zniewagę policji.

W dniu onegdajszym sprawę przeciwko niemu rozpatrywał sędzia pokoju I-go okręgu p. Borkowski. Oskarżony, z wolnej odpowiadający stopy na rozprawy nie stawił się. Po zbadaniu szeregu świadków, sędzia wydał wyrok zaoczny, skazujący Bolesława Kulikowskiego na 2 tygodnie aresztu.

Argusowe jednak oko reportera dostrzegło pana Bolcia na sali wśród publiczności w gronie znajomków. Z niecierpliwością oczekiwał wyroku. A gdy go usłyszał, lęk uczuł przed aresztowaniem. Cichcem tedy. ostrożniutko wysunał się z sali, zbiegł chybcikiem po schodach — i zadarł fraka... to znaczy, ulotnił się.

Sza-wicz.

Pod kołami tramwaju.

(n) W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych przed zbiegiem ulic Piotrkowskiej i Zamenhofa wydarzył się, mrożący krew w żyłach wypadek.

Oto pod koła tramwaju Nr. 11, dojeżdżającego do przystanku, wpadła 7-letnia Ryfka Ajzen, zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 120.

Nieszczęśliwą Ryfkę, która uległa obcięciu obu nóg, odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala Anny Marji, gdzie wkrótce zmarła.

Dochodzenie prowadzi VII komisarjat p. p.

—l—l—

„Jestem agentem policji — aresztuje panią".

(n) Do przechodzącej ulicą Piotrkowską pani Heleny Białek, podszedł onegdaj nieznany jej wcale, elegancko ubrany osobnik, który podając się za wywiadowcę Ekspozytury Urzędu Śledczego, chciał panią B. aresztować.

Na pytanie pani B. czy posiada legitymację, osobnik nic nie odrzekł, upierając się nadal przy chęci aresztowania jej.

Pani Białek, widząc, że osobnik stracił nieco na „minie" odeszła kierując się ku mieszkaniu brata swego Zygmunta Michalskiego, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 45.

Kiedy niewiasta zajęta była opowiadaniem o swej przygodzie, rozległo się pukanie do drzwi mieszkania.

— Proszę! — drzwi się otworzyły i do mieszkania pana Michalskiego wkroczył ów pseudo-wywiadowca, w towarzystwie jeszcze jednego mężczyzny.

Nieznajomi powtórnie podali się za agentów śledczych i zaczęli pana M. podejrzewać o utrzymywanie domu schadzek, mówiąc, iż wiedzą dobrze o orgjach, jakie się dzieją w tym lokalu.

Na ten zarzut pan M. zagroził osobnikom wezwaniem policji. Na takie „dictum" wywiadowcy opuścili mieszkanie ratując się ucieczką.

Pan Michalski puścił się w pogoń i jednego z nich zatrzymał.

Nieznajomym, którego odprowadzono do VII komisarjatu p. p. okazał się Juljan Puzia, zamieszkały przy ulicy Piramowicza 10.

Puzię zatrzymano w areszcie, zaś za drugim osobnikiem wszczęto poszukiwania.

——o——

Dzień w Łodzi.



Historja roweru, kur i koguta.

(r) Onegdaj do X komisarjatu p. p. zgłosiła się pani Marja Knorr, zamieszkała przy ulicy Emilji 6 i zameldowała o kradzieży roweru, drobiu i innych rzeczy, łącznej wartości kilkuset złotych.

Poszkodowana o dokonanie kradzieży podejrzewa mieszkańca tegoż domu, niejakiego Bolesława Strzeleckiego, osobą którego zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

Ci nie znają, co stagnacja.

(u) Nocy ubiegłej niewykryci dotąd sprawcy skradli z mieszkania Józefa Dobczyńskiego, zamieszkałego przy ulicy Zagajnikowej 34, garderobę i bieliznę na łączną sumę 400 złotych.

— Zajdler Urszuli, zamieszkałej przy ulicy Piotrkowskiej 299, skradziono ze strychu domu różne wartościowe rzeczy na ogólną sumę kilkuset złotych.

Powiadomiona o dokonanych kradzieżach policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Boczek, kiełbaska, — a w nich robaczki.

(r) W dniu wczorajszym policja XII komisarjatu, pociągnęła do odpowiedzialności sądowej rzeźników: Oskara Majercholda (Wólczańska 255), u którego wykryto suchą kiełbasę niezdatną do użytku, w której znaleziono mnóstwo „spacerujących" robaczków; oraz Andrzeja Korpeckiego, zamieszkałego przy ulicy Wólczańskiej 229, u którego znaleziono boczek, również z robakami.

Zwyrodniały ojciec.

(r) Szymańska Stanisława, zamieszkała przy ulicy Częstochowskiej 10, zameldowała w XIV komisarjacie p. p. o gwałcie dokonanym przez jej męża Józefa na osobie swej córki (a pasierbicy Szymańskiej) 19-letniej Anny.

W sprawie tej dochodzenie prowadzi wspomniany komisarjat.

Potajemny ubój.

(x) Za potajemny ubój wieprzy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Karola Kreplinga, właściciela sklepu rzeźniczego, mieszczącego się przy ulicy Rokicińskiej 100. Znalezione mięso skonfiskowano i przesłano do rzeźni miejskiej w celu zbadania.

RONIL NYLG. 28

Dlaczego?

SZESNASTY ROZDZIAŁ.

W przeddzień ślubu powitało Zarę rano wspaniałe słońce. — Był to jeden z tych promiennych dni jesiennych, który zdaje się zapowiadać nową wiosnę. Nie widziała swego narzeczonego ani też nikogo z rodziny od chwili powrotu z Bornemouth. Oznajmiła swemu wujowi natychmiast po swoim przyjeździe, że sobie tego nie życzy.

Finansista zrozumiał że jej życzenie było wypowiedziane na serjo. Jej nerwy były napięte do ostateczności; dlatego też pozwolił jej spędzić cały czwartek w zupełnym spokoju.

Podpisała następnie szereg dokumentów, tyczących się prawnej strony ślubu, ale czyniła to bez najmniejszego zainteresowania. Wkońcu dał jej wuj jeszcze jeden akt i poprosił ją o dokładne przeczytanie przed podpisaniem. Dokument ten zawierał w zawiłych zwrotach prawniczych całą umowę tyczącą się Mirka. Było tam zastrzeżenie, że jeżeliby chłopak kiedykolwiek wrócił do swego ojca, albo też jeżeliby Zara dała hrabiemu jakiekolwiek środki pieniężne ze sum otrzymanych do swej wyłącznej dyspozycji, umowa tycząca się zabezpieczenia Mirka do końca życia automatycznie przestanie obowiązywać.

Zara przeczytała dokument, ale niezupełnie rozumiała naszpikowaną prawniczemi zwrotami treść.

— Jeżeli zawiera dokładnie to samo, o cośmy się umówili, wuju Francisie, w takim razie podpiszę — rzekła. — Umowa ma zawierać przyrzeczenie, że Mirko będzie miał zapewnioną niezależność materjalną do końca życia.

Francis Markrute odpowiedział:

— Tak, treść dokumentu zawiera to przyrzeczenie.

Zara po podpisaniu tego aktu, poszła do swego pokoju i tam spędziła cały wieczór przed dniem ślubu. Zmusiła się do czytania jednej ze swoich ulubionych książek. Nie chciała ani przez chwilę pozostać sama ze swemi myślami.

Wkońcu otworzyła okno i wyjrzała na pełną tarczę księżyca. Świecił nad parkiem oblewając go tak uroczem i tajemniczem światłem, że zgasiła u siebie lampę i długo jeszcze siedziała, podziwiając piękno pogodnej nocy. Mimo zobaczył ją ze swej kryjówki na drugim końcu parku Lane. — Poszedł tam, aby na swój marzycielski sposób udzielić jej swego błogosławieństwa przed jutrzejszą uroczystością. Uważał, że jasna noc księżycowa była dobrą wróżbą dla drogiej Cherisetty.

Była dopiero godzina jedenasta i na ulicach spacerowało jeszcze wielu spóźnionych przechodniów. Jednym z nich był Tristram, który spędziwszy cały dzień u swej matki, wracał o tej porze do domu. Piękna noc podszepnęła mu myśl, aby jeszcze przejść pod oknami tej, która jutro wieczorem miała już zostać jego żoną. — Wszedł więc przez otwartą bramę do parku i w tej chwili spostrzegł Mima, stojącego bez ruchu z oczyma wlepionemi w okno Zary

Tristram poznał odrazu mężczyznę, którego widział z Zarą w samochodzie. W jednej chwili opanowała go szalona fala nienawiści. Jakiś djabeł podszepnął mu straszne podejrzenie: — To spisek. Nie wiesz nic o tej kobiecie, która jutro ma zostać twoją żoną. Kim jest ten nocn yadorator? Co go łączy z Zarą? Naturalnie jakiś tajemny kochanek narzeczonej. Nikt tylko kochanek może wystawać w księżycowy wieczór pod oknami swej ukochanej.

W tej chwili Zara otworzyła okno i obaj mężczyźni ujrzeli jej pełną wdzięku postać zarysowaną na jasnem tle. Obróciła się jednak i zgasiła światło, niknąc im równocześnie z oczu.

Straszna złość opanowała serce Tristrama.

Spojrzał ponownie na Mima i ujrzał, jak jego wargi szeptały jakąś modlitwę, zaś w ręku trzymał mały srebrny krzyżyk. Mimo nie wiedział prawdopodobnie, że go śledzono, albowiem twarz jaśniała w jakimś nadziemskim zachwycie. Tankred zbliżył się i słyszał, jak Mimo szeptał półgłosm:

— Marjo, Matko Boża, módl się za nią i uczyń ją szczęśliwą!

Lord opanował swój gniew. Jeżeliby to był kochanek, nie mógłby się modlić w ten sposób o kochankę, która miała wyjść następnego dnia za innego. Żaden normalny człowiek nie mógłby być takim altruistą.

Mimo podniósł teatralnym gestem swój miękki kapelusz ku oknu i oddalił się wolno w boczną ulicę.

Tristram rozdzierany sprzecznemi uczuciami, poszedł dalej wgłąb parku.

* * *

Francis Markrute był przekonany, że połowa angielskich najstarszych rodów była reprezentowana w kościele św. Jerzego, gdy następnego dnia piękna narzeczona weszła z nim pod rękę i zbliżyła się do ołtarza.

Miała na sobie suknię z matowego białego aksamitu, zaś jej twarz niewiele różniła się od sukni co do białości. Na głowie miała wspaniały czarny aksamitny kapelusik z drogocennem piórem.

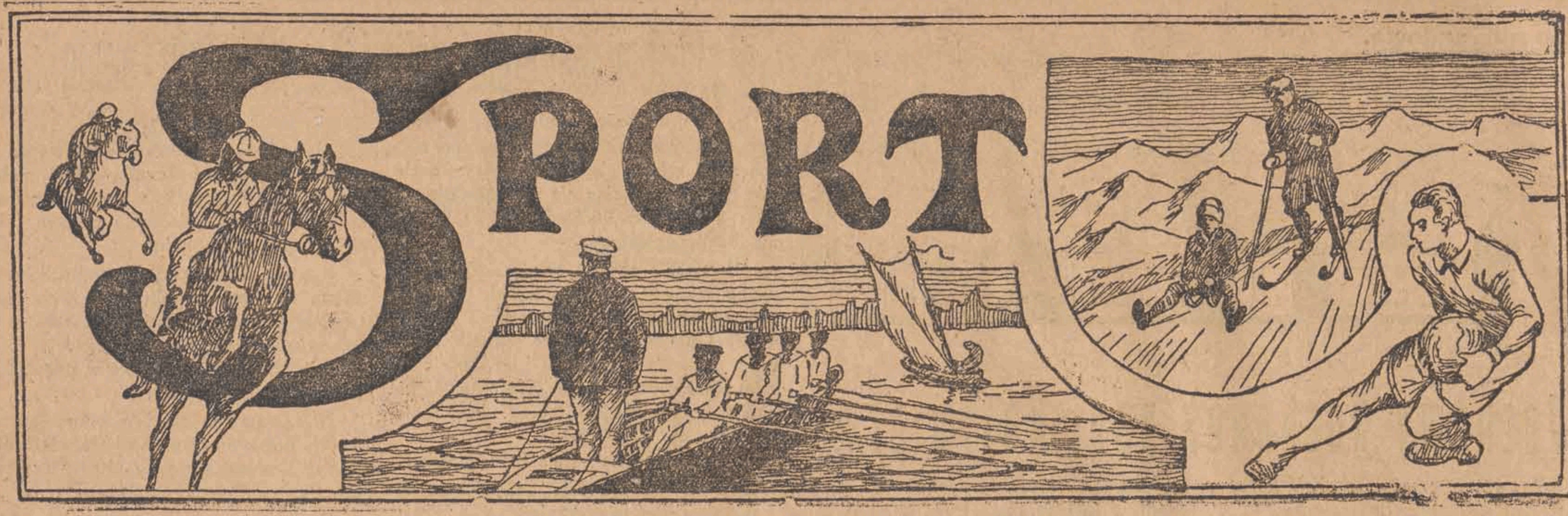
Szmer podziwu przeleciał przez zgromadzone tłumy; wyglądała też rzeczywiście, jak królewna z bajki.

Organy przestały grać; Zara jak we śnie uklękła obok swego narzeczonego i biskup złączył jej rękę z ręką Tristrama. Powtarzała ślubowanie cicho i mechanicznie, wbiło się jej w pamięć tylko zdanie początkowe, wypowiedziane donośnym głosem przez Tristrama:

— Ja, Tristram Lorrimer Guiscard biorę sobie ciebie Zarę Elinkę za małżonkę...

Ceremonja skończyła się niedługo i lord wraz z lady Tankred poszli do zakrystji, aby wpisać swe nazwiska. Gdy Zara wyjęła rękę z pod ramienia Tristrama, mąż nachylił się nagle i pocałował ją w same usta. Na szczęście rzesze krewnych i znajomych stały za nimi, zaś biskup patrzył ku drzwiom wejściowym, albowiem dziwiliby się niepomiernie, widząc, jak młoda małżonka wzdrygnęła się przy pocałunku i twarz jej ściągnęła się w grymasie niewypowiedzianego gniewu. Ale nie uszło to uwagi Tristrama i jego serce przeszył prawie fizyczny ból.

(d. c. n.)



BIEG KOLARSKI
dookoła województwa łódzkiego.

Łódź zajmuje w polskim sporcie kolarskim poczesne miejsce. — Nietylko pod względem jakości, ale i pod względem ilości zawodników znajdujemy się wśród elity kolarskiej Polski.

Nie bez znaczenia jest tu zapewne fakt iż posiadamy obok Warszawy jedyny w Polsce tor betonowy, na którym urządzane są często emocjonujące zawody z udziałem pierwszorzędnych kolarzy zagranicznych. Udział właśnie kolarzy zagranicznych przyczynia się w wielkiej mierze do popularyzacji tak pięknego sportu, jakim jest kolarstwo.

Najważniejszemi organizacjami na terenie naszego miasta są Union i T. W. C. Oba te towarzystwa wykazują ogromną ruchliwość, a to przez urządzanie zawodów, pierwsze na torze, drugie zaś przeważnie szosowych.

W roku bieżącym urządziło już T. W. C. imprezę zakrojoną na europejską miarę. Był nią bieg sztafetowy na przestrzeni Łódź — Kalisz — Łódź, w którym udział wzięły wszystkie kluby łódzkie.

Obecnie, jak dowiaduje się nasz współpracownik, przystępuje T. W. C. do urządzenia już w najbliższą niedzielę biegu kolarskiego dookoła naszego województwa. Bieg ten urządzony będzie na wzór odbytego w ubiegłym tygodniu, podobnego lecz na znacznie większej przestrzeni biegu do około województwa warszawskiego.

Szczegóły niedzielnej imprezy przedstawiają się następująco: Bieg odbędzie się na linji Łódź — Rawa — Piotrków — Łódź i prowadzić będzie z lokalu T. W. C. przy ulicy Piotrkowskiej 174 przez Piotrkowską, Nowomiejską, Brzezińską do wsi Nowosolna, skąd dalej przez Brzeziny, Jeżów, Rawę, Czerniewice, Lubochnię, Tomaszów Mazowiecki, Wolbórz, Piotrków, Tuszyn, Rzgów, Rudę Pabjanicką, Szosę Pabjanicką do Łodzi, gdzie zostanie zakończony w lokalu T. W. C.

Cała trasa biegu podzielona została na trzy etapy, w których odbywać się będą wspólne starty. Etapy te są następujące: I-szy — Łódź — rogatka m. Rawy; drugi — rogatka m. Rawy — rogatka Piotrkowa III-ci — rogatka Piotrkowa — lokal T. W. C. w Łodzi.

Ogólna przestrzeń biegu wynosi około 200 kilometrów i musi być przebyta w czasie maksymalnym 8 godzin 45 minut.

Pierwszy start zbiorowy zawodników nastąpi w siedzibie T. W. C. o godz. 7 rano. Po przybyciu do Rawy następuje postój, następnie zaś drugi wspólny start o godz. 10 m. 35. Zawodnicy, którzy do tego czasu nie przebędą pierwszego etapu zostają wykluczeni z dalszego udziału w biegu. Trzeci i ostatni start odbędzie się w Piotrkowie o godz. 13 m. 25.

Przybycie poszczególnych zawodników do Łodzi ma nastąpić najpóźniej o godz. 15 m. 45.

Zwycięzcą uznany zostanie ten zawodnik, który przejdzie wszystkie trzy etapy w najkrótszym czasie, startując przytem razem z pozostałymi zawodnikami. Zwycięzca otrzymuje jako nagrodę złoty żeton mały i odpowiedni dyplom. Drugi z kolei otrzymuje żeton srebrny pozłacany duży trzeci zaś tylko żeton srebrny, duży.

Wszyscy zawodnicy, którzy przebędą bieg w przepisowym czasie, jak również dwa pierwsze etapy przed startem otrzymują małe srebrne żetony i dyplomy.

Najważniejszym punktem regulaminu biegu jest IX, na zasadzie którego wszelkie prowadzenie czy to przez samochód, czy też przez motocykl jest surowo wzbronione. Również wzbronioną jest zamiana roweru, wolno natomiast naprawiać poszczególne części.

Zainteresowanie biegiem wśród klubów łódzkich i prowincjonalnych, jest ogromne, tak że spodziewany jest udział ogromnej liczby kolarzy z Oswaldem Millerem, Szenbrokiem (Pabjanice) i Blauem na czele. Listę uczestniczących w biegu kolarzy podamy po ostatecznem zamknięciu zapisów, co nastąpi w piątek wieczór. Wpisowe wynosi od zawodnika tylko dwa złote.

Na czele komisji organizacyjnej stoją z ramienia T. W. C. pp. B. Knapski, Payrebrune, Bienek, Herman i Falcman. Skład komisji daje rękojmię, iż zawody wypadną pod względem organizacyjnym okazale.

Dalsze szczegóły tej interesującej imprezy znajdą czytelnicy w następnych numerach naszego pisma. (My.)

X Międzynarodowy Turniej-Lawn Tennisowy w Łodzi.

urządzany przez Łódzki Klub Lawn-Tennisowy.

(członek Polskiego Związku Lawn-Tennisowego).
2 września 1925 roku i dni następnych.

ZAWODY:

Gry zwykłe: 1. Gra pojedyńcza Panów o mistrzostwo m. Łodzi. Nagroda wędrowna: obrońca p. F. Bauer, Gdańsk. 2. Gra pojedyńcza Pań o mistrzostwo m. Łodzi. 3. Gra podwójna Panów. 4. Gra podwójna Pań i Panów. 5. Gra juniorów (do 18 tu lat)

Gry z wyrównaniem: 6. Gra pojedyńcza Panów (ewentualnie 2 klasy). 7. Gra pojedyńcza Pań. 8. Gra podwójna Panów. 9. Gra podwójna Pań i Panów.

Zamknięcie listy zgłoszeń nastąpi dnia 30 sierpnia 1925 r. godz 12.

WARUNKI.

Udział w turnieju dozwolony amatorom wszystkich narodowości.

Polscy gracze muszą należeć do stowarzyszeń zrzeszonych w P. Z. L. T.

Turniej odbędzie się na boiskach ziemnych Ł. K. L. T. w Parku Helenowskim, według zasad przyjętych przez P. Z. L. T. Piłki firmy Slazenger.

Termin zgłoszeń do turnieju upływa dn. 30 sierpnia 1925 r. o godzinie 12-ej. Zgłoszenia wraz z wpisowem oraz podaniem dokładnem nazwiska i adresu należy przedstawić osobiście w lokalu klubu (Park Helenowski) lub przesłać pod adresem: Łódź, ul. Piotrkowska 171, p. B. Kuntze.

Wpisowe od osoby i gry otwartej 5 złotych polskich; od gier z wyrównaniem 3 złote polskie. Składka na rzecz P. Z. L. T. 3 zł. od osoby.

We wszystkich grach otrzymują zwycięzcy I i II nagrody honorowe.

W rozgrywkach otwartych gier Panów decydują dwa sety z trzech; wyjątek stanowi końcowa rozgrywka, gdzie decyduje wygrana 3 ch.

W grach z wyrównaniem w pierwszych dwuch setach, za wyjątkiem końcowej rozgrywki, przy stanie po pięć decyduje wygrany 6-ty; w trzecim secie jak w grze otwartej.

Rozgrywki zaczynają się 2 września o godz. 10-ej a dni następnych o godz. 9 ej i 14 ej.

Juniorzy zaczynają grać dn. 1 września o godz. 15-ej.

Czas i plac do gry będzie każdorazowo wywieszany zawczasu.

Gracz, nie stawiający się o naznaczonej do gry godzinie, może być wykreślony.

Komitet Klubu zastrzega sobie prawo zmiany warunków oraz odrzucenia zgłoszeń bez podawania motywów.

—z—

Łódź — Poznań.

(s) Jak się dowiaduje nasz współpracownik ,został już na zasadzie obopólnego porozumienia ustalony termin rewanżowego spotkania reprezentacyj związków łódzkiego i poznańskiego.

Zawody te odbędą się w niedzielę, dn. 27 września na boisku Warty w Poznaniu. Łódź wysłaniem swego najlepszego składu zadokumentuje wtenczas swą wyższość nad Poznaniem, pod względem etyki sportowej.

Mistrzostwa ciężkoatletyczne „Siły".

(s) Rozpoczęte onegdaj wiecz. zawody o mistrzostwo w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów, o tytuł mistrza klubowego „Siły" przedstawiają się nadzwyczaj interesująco. Już walki onegdajsze wywołały wśród publiczności sportowej ogromne za interesowanie, przypuszczać więc należy, iż dzisiaj jako w drugim dniu zawodów, przybędą również liczne rzesze publiczności. Zresztą organizatorzy idą publiczności jaknajbardziej na rękę ustanawiając nadzwyczaj niskie ceny wstępu, wynoszące od 25 groszy do 1 złotego.

Zawody odbywają się w lokalu klubowym przy ulicy Piotrkowskiej 174, a rozpoczynają się punktualnie o godzinie 7-ej wieczór.

Ostatni dzień zawodów i rozdanie nagród odbędzie się w sobotę, 22 b. m. — Szczegółowe wyniki podamy niebawem.

T. K. S. w Łodzi.

(s) Na dzień 2 sierpnia zapowiedziany był przyjazd do Łodzi mistrza Torunia T. K. S. dla rozegrania meczu rewanżowego z naszym mistrzem. Przyjazd ten został jednakże w ostatniej chwili z powodu przyjazdu D. F. C. odwołany.

Jak się dowiaduje nasz współpracownik nastąpi on definitywnie w dniu 6-go sierpnia, to znaczy w tygodniu po goscinie Ł. K. S. we Lwowie.

—o—

Życie ekonomiczne.

„Polska Ekspansja Gospodarcza" a wzory zagraniczne.

Powtarzamy ciągle, że pomyślny stan skarbu polskiego oraz rozwój stosunków gospodarczych na terytorjum Rzeczypospolitej zależą w znacznym stopniu, od uregulowania bilansu handlowego. O ile eksport towarów polskich nie wzrośnie w szybkiem tempie, przesilenie ekonomiczne utrwali się, pociągając za sobą nowe komplikacje.

Chcąc złemu zaradzić, należy nietylko chcieć, **ale móc eksportować** wyroby nasze zagranicę. Zaznaczam, że powinniśmy dążyć do sprzedaży, na możliwie największą skalę, fabrykatów i półfabrykatów, utrudniając jednocześnie eksport niektórych surowców przez zamknięcie granicy lub wysokie cła ochronne.

Długoletnia zależność od polityki handlowej państw zaborczych, **uniemożliwiła Polsce zdobycie rutyny i doświadczenia** w sprawach eksportowych, układ zaś stosunków powojennych zmienił zasadniczo konfigurację rynków zbytu, zmuszając do tworzenia odpowiednich organizacyj, zmierzających do zdobycia klienteli zagranicznej.

Kraje zainteresowane w rozwoju masowej produkcji i zwiększeniu wywozu jak Anglja, Francja, Niemcy, Stany Zjednoczone Ameryki Półn., **odawna starały się ulepszyć swe oficjalne przedstawicielstwa zagraniczne, celem przystosowania ich do wymagań życia gospodarczego.** Rozumiano tam, że jednostki prywatne a nawet organizacje zawodowe nie są w stanie, na własn. rękę zdobyć na terytorjum państw obcych, niezbędnych dla nich *informacyj*, umożliwiających eksport towarów. Powierzano czynności wywiadowcze w *dziedzinie* gospodarczej konsulom, misjom *handlowym*, wreszcie radcom handlowym, akredytowanym przy poselstwach lub ambasadach.

Wszystko to nie dało odpowiednich rezultatów. Konsul, obarczony czynnościami administracyjnemi, polegającemi na opiece nad obywatelami swego państwa, wizowaniu paszportów etc., nie mógł poświęcić dość czasu sprawom handlowym. Radcy handlowi, będąc ściśle uzależnieni od reprezentacyj politycznych, tembardziej nie byli w stanie bezpośrednio i dość szybko informować sfer gospodarczych swego kraju.

Zainicjowano zatem utworzyć specjalnych, **urzędowych agentów handlowych.** Otrzymali oni daleko idące pełnomocnictwa w zakresie badania spraw gospodarczych zagranicą, porozumiewania się, **bez niczyjego pośrednictwa, z ministrami** składania szczegółowo opracowanych raportów w sprawach ekonomicznych, stawiania gruntownie umotywowanych wniosków i dowolnego poruszania się na powierzonem sobie terytorjum.

Zaznaczyła się tendencja zupełnego uniezależnienia attachés handlowych od poselstw i ambasad, aby wykluczyć wpływ polityki na prace czysto ekonomiczne.

Rząd francuski, mianując attachés, wyznaczył im wysokie wynagrodzenie, starając się jednocześnie o wybór możliwie najzdolniejszych pracowników. Było to konieczne, gdyż attaché, mając sobie powierzone wywiady jawne i tajne w obcym kraju, musiał być człowiekiem ruchliwym, obrotnym, doświadczonym a jednocześnie sprytnym obserwatorem wszystkich przejawów życia ekonomicznego danego kraju, w celu **uświadamiania odpowiednich czynników** urzędowych swej ojczyzny, gdzie i w jakich warunkach można najkorzystniej kupić lub sprzedać towary, kiedy należy zmienić system produkcji, wprowadzić cła, zniżyć taryfy lub poczynić zmiany w traktatach handlowych.

We Francji jeszcze w r. 1898 powstała „Izba Narodowa dla Handlu Zagranicznego". Wkrótce potem rząd rozpoczął mianowanie honorowych radców handlu zagranicznego, będących korespondentami Izby wyżej wymienionej i Ministerstwa Handlu. Radcy, będąc w liczbie około 1400, utworzyli stowarzyszenie: — „Komitet dla handlu zagranicznego". Działalność tych instytucyj zwiększyła w ciągu 10 lat eksport Francji o 40 proc.

Z powyższego widzimy, że próby organizacji służby informacyjnej, mającej na celu ożywienie stosunków handlowych, były czynione zagranica oddawna **i z dobrym skutkiem. — Mało zasobny Skarb polski nie może być obciążany znaczniejszą sumą na utrzymanie attaches handlowych pomimo, że sprawa zbierania materjałów, mających służyć za podstawę eksportu, jest rzeczą nader potrzebną. Czynności attaches mogłaby skutecznie spełniać organizacja społeczna, mająca odpowiedni zakres działania w kraju i zagranicą, korzystająca z przywilejów rządowych, pracująca dla zwiększenia obrotów handlu polskiego, posiadająca rozgałęzione stosunki i współpracowników po całym świecie.** Misji tego rodzaju niepodobna powierzyć poszczególnym związkom zawodowym o charakterze gospodarczym ze względu na to, że pracowałyby one przedewszystkiem w zakresie interesów własnych, a **nie dla dobra ogólnego.**

Natomiast stowarzyszenie takie, jakiem jest **Polska Ekspanja Gospodarcza „P. E. G." (Zrzeszenie Gospodarcze Polaków w Kraju i Zagr.)**, koncentrujące w sobie przedstawicieli wszystkich gałęzi produkcji krajowej i organizacyj społecznych, będące rodzajem „Związku związków", daje gwarancję nietylko umiejętnej, fachowej pracy, ale także bezstronności w traktowaniu interesów gospodarczych wszystkich grup wytwórców. Zaproszenie do współpracy w stowarzyszeniu wszystkich wybitnych Polaków, biorących udział w życiu ekonomicznem, a zamieszkujących kraje, położone na całej kuli ziemskiej, świadczy najlepiej **o możliwości zorganizowania doskonałej i rozgałęzionej sieci placówek informacyjnych**, jednocześnie chętnych do agitacji n rzecz handlu polskiego, a znających gruntownie potrzeby obcych rynków.

J. Chrzanowski.

Polsko-czechosłowacka umowa kolejowa.

Taryfowa umowa kolejowa polsko-czechosłowacka, zatwierdzona na Radzie Ministrów w dniu 12 sierpnia r. b., zawarta została celem ułatwienia naszego eksportu węgla do Austrji i na południe.

Dotychczasową przeszkodą w tym względzie były wysokie taryfy kolejowe czecho-słowackie.

Układ obecny obniża te taryfy o 80 do 40 halerzy czeskich za 100 kg. (zależnie od kierunku).

Oprócz tego umowa postanawia, że napięcie taryfowe między węglem polskim a czechosłowackim nie ulegnie przez czas trwania umowy zmianie.

Jest to bardzo ważne, gdyż w razie podwyższenia taryf kolejowych czechosłowackich różnica w taryfach dla węgla polskiego i czeskiego pozostaje ta sama. Pozatem uzyskaliśmy zniżki taryfowe dla tranzytu produktów ropnych i szeregu artykułów przemysłowych.

Wzamian za to Polska obniżyła przy przewozie i tranzycie czechosłowackiego węgla i koksu i szeregu artykułów przemysłowych stawki taryfowe. Wreszcie układ ten zawiera postanowienia o wprowadzeniu bezpośrednich taryf kolejowych.

Republika czechosłowacka pozwala na wwóz 60 tys. tonn węgla kamiennego miesięcznie z okręgów produkcyjnych Rzplitej Polskiej do Czechosłowacji.

Niedostarczona w ciągu jednego miesiąca ilość węgla będzie przenoszona na następne miesiące.

Fundacja Anieli hr. Potulickiej na rzecz uniwersytetu w Lublinie.

Wiadomość o olbrzymim zapisie Anieli hr. Potulickiej na rzecz Uniwersytetu w Lublinie, wywołała w całej Rzeczypospolitej radosne echo.

Bo jest to, obok niedawnej fundacji hr. Zamoyskiego z Kórnika, największy zapis, jaki zrobiono na cele narodowe i kulturalne w Polsce odrodzonej.

Uniwersytet lubelski jest instytucją ściśle katolicką (żydzi nie są tam przyjmowani) i rozwój tego uniwersytetu dla braku poparcia materjalnego znajdował się na martwym punkcie, co było tem bardziej pożałowania godnem, ponieważ korzystali z niego przeważnie synowie włościan, a więc materjał doskonale zasilający inteligencję narodową.

Wspaniały dar hr. Potulickiej otwiera dla uniwersytetu lubelskiego nowe zupełnie perspektywy. Bo i nauka, bez podstaw materjalnych, chroma i więdnie. Kto te walory duchowe ratuje dla obecnych i późniejszych pokoleń, ten wielką przysługę oddaje Ojczyźnie. Te skarby ducha są nam dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebne, jeżeli byt nasz utrwalić i w splendor kultury ozdobić chcemy.

Nie wątpimy, że fundacja ta, którą Sejm zatwierdzić musi, niebawem wejdzie w życie. Odnośny akt notarjalny sporządzony został u notarjusza w Poznaniu d-ra Jana Sławskiego.

A nazwisko Anieli hr. Potulickiej w annałach Rzeczypospolitej niezatartemi głoskami wpisane został. Żyć ono będzie w najdalsze pokolenia, głównie w sercu tych, którzy dzięki jej wspaniałomyślności staną w rzędzie pierwszych i najpożyteczniejszych obywateli państwa.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!



ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotego polskiego zagranicą: Za 100 złotych: Berlin 71.34 — 72.06 telegraficzne wypłaty 71.42-71.78, Gdańsk 88.89—89.11, telegraficzne wypłaty na Warszawę 88.39 — 88.61, Wiedeń 120.25 — 120.75, banknoty 118 — 119, Londyn za 1 f. szt. 27.50.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 88.89—89.11, Londyn 25.20, Berlin (telegraficzne wypłaty) 123.445 — 123.755, Nowy Jork 518.85 — 520.05, Zurych 100.62 — 100.88, Warszawa 88.39 — 88.61.

Londyn. Radjo. Notowania końcowe Nowy Jork 4.85 11/16, Montreal 4.85 7/16, Holandja 12.05.27 1/2, Francja 103.85, Belgja 106.40, Włochy 133.87, Niemcy 20.38, Szwajcarja 25.04, Hiszpanja 33.70, Portugalja 2.46, Danja 21.10, Szwecja 18.07, Norwegja 26.10, Helsingfors 192.75, Praga 163.87, Warszawa 27.50, Wiedeń 34.53.

Paryż. Radjo. Notowania końcowe. — Londyn 103.38, Nowy Jork 21.285, Belgja 93.37, Hiszpanja 306.50, Włochy 77.30, Szwajcarja 412.75, Danja 490.75, Holandja 856.50, Norwegja 396, Szwecja 572.75, Praga 63.20, Rumunja 11, Wiedeń 3.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.85 1/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Bruksela 4.54 i pół, Rzym 3.61, Madryt 14.41, Bern 19.40, Amsterdam 40.30, Sztokholm 26.88, Chrystjanja 18.57, Kopenhaga 22.95, Praga 2.96 i jedna czwarta, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.014, Białogród 1.79.50, Ateny 1.55 i pół, Buenos Aires 1 peso 40 i pół, Rio de Janeiro 1 milreis 12.20, Londyn weksle 60-dniowe 4.81 9/16, Londyn weksle na okaziciela 4.85 5/8, Montreal 4.85 3/8.

Kopenhaga. Dewizy. Londyn 21.16, N. Jork 41.36 3/4, Hamburg 103.75, Paryż 20.70, Antwerpja 20.15, Zurych 84.75, Amsterdam 176, Sztokholm 117.20, Oslo 81,10 Helsingfors 11.02, Praga 12.56.

Sztokholm. Dewizy. Londyn 18.08, Berlin 0.88.65, Paryż 17.55, Bruksela 17.00 Szwajcarja 72.25. Amsterdam 150.00, Kopenhaga 85.60, Oslo 69.30, Waszyngton 3.72 1/4. Helsingfors 9.41, Praga 11.10 Rzym 13.55.

Amsterdam. Dewizy. Londyn 12.06 1/8 Berlin 0.59.10, Paryż 11.67, Szwajcarja 48.17 i pół, Wiedeń 0.35.05, Kopenhaga 57.15, Sztokholm 66.80, Oslo 46.17 i pół Nowy Jork 248 1/4, Bruksela 11.37 i pół Madryt 35.80, Włochy 9.00, Praga 7.37 i pół, Helsingfors 625.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Liverpool, 19. 8. Havas. Bawełna. Notowania początkowe. Październik 12.39, styczeń 12.32, maj 12.45.

Notowania końcowe: czerwiec 12.43, lipiec 12.43, sierpień 12.70, wrzesień 12.53, październik 12.43, listopad 12.32, grudzień 12.35.

Nowy Jork, 18. 8. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu.

Loco 23.40, sierpień 23.10, wrzesień 23.15, październik 23.33 — 23.35, grudzień 23.59 — 23.61, styczeń 23.10, marzec 23.41 maj 23.75, lipiec 23.58.

Nowy Jork, 19. 8. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 16.000, wewnątrz kraju 17.000, wywóz na kontynent 1.000. Loco 23.60, sierpień 23.10, wrzesień 23.15, październik 23.33 — 23.34, grudzień 23.59 — 23.60, styczeń 23.10 — 23.11, marzec 23.37, kwiecień 23.53, maj 23.72, lipiec 23.66.

Nowy Orlean, 19. 8. Ba wełna. Loco 22.93, październik 22.75, grudzień 22.97 — 23.00, styczeń 23.04, marzec 23.25, maj 23.27.

Brema, 19. 8. Bawełna amerykańska 27.24 cent. dolar. za lbs.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

LETNI TEATR POPULARNY
w ogródku „Scala".
Cegielniana 16.

Dziś, w czwartek, 20 b. m. o godz. 9-ej wiecz. w dalszym ciągu wesoła pełna dowcipu i humoru groteska P. Paultona „Żywy posąg" (Niobe). Udział biorą panie: Brandtówna, (rola tytułowa). Bronowska, Bartoszewska, Marszycka, Urbański, Gałecki, Górecki.

Reżyserował M. Bielecki. Jutro po raz ostatni „Żywy posąg".

Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś wieczór śmiechu, wywołany świetną farsą Henneynina i Webera „Gdy mężowie zdradzają". W koncertowem wykonaniu naszego zespołu. wybuchy śmiechu towarzyszą pp. Szubertowi, Magnuszewskiemu i Łabędzkiemu, którzy udają jedną i te samą osobę. Śledztwo w tej sprawie z humorem przeprowadzają pp. Morska, Jerzmanowska i Fabisiak. „Gdy mężowie zdradzają", ukażą się jeszcze kilka razy.

Jutro „Gdy mężowie zdradzają".

KONCERT W HELENOWIE.

Z uwagi na mający się odbyć wielki koncert symfoniczny w czwartek przyszłego tygodnia. którym kierować będzie utalentowany dyrygent naszego miasta Bronisław Szulc, koncert dzisiejszy się nie odbędzie.

Koncert w przyszły czwartek zapowiada się wielce imponująco ze względu na osobę dyrygenta oraz na orkiestrę, która będzie znacznie powiększona.

—:—:—:—:—

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia audycje radjofoniczne — MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI — Park im. Sienkiewicza). Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

—:—:—:—:—

Kino-Teatr „Czary" — „Czerwona tygrysica".

Kino Dom Ludowy — „Teraz jestem królem".

Kino-teatr „Reduta" „Grzeszna miłość"

„Luna" — „Złodziej z eleganckiego świata".

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Tak czy nie?"

Teatr Świetlny „Nowości" „Demon cyrku"

„Odeon" — „Tajemnice Paryża", III serja

Resursa — „Jeszcze wyżej"

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Szał zemsty"

TEATR LETNI w parku im. Staszyca „Gdy mężowie zdradzają..!".

Teatr Popularny — w ogródku „Scala" „Żywy posąg (Niobe)".

——(i)——

15 garniturów łupem złodziei.

(w) Nasielskiemu Jakóbowi, mieszkańcowi wsi Lubin, powiatu włocławskiego, niewykryci dotąd sprawcy skradli z wozu stojącego przy ulicy Aleksandryjskiej bagaż zawierający 15 garniturów męskich, ogólnej wartości 1000 złotych.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży III komisarjat p. p. wszczął energiczne poszukiwania w celu ujęcia sprytnych złodziei.

Adwokat i filantrop londyński -- członkiem bandy złodziejskiej.

Przed sądem londyńskim stanął w tych dniach 75 letni starzec, znany w stolicy adwokat, Charles Sharman, prezes wielu instytucyj dobroczynnych Czcigodny ten mecenans, który uchodził za wzór obywatela, uczciwego, pobożnego od 25 let był członkiem bandy złodziei, okradających pocztę i kolej.

W ciągu ćwierć wieku skarb angielskiego państwa poniósł szkodę w wysokości 50 miljonów funtów szterlingów dzięki wyrafinowanym złodziejom

Współudział Sharmana w zbrodniczych czynach bandy polegał na tem, iż spieniężał w Europie i w Ameryce kosztowności i wartościowe papiery, pochodzące z kradzieży.

Skoro policja zwróciła na niego uwagę napisał list do prezydenta, donosząc mu, iż po Europie oraz Ameryce uwija się jego sobowtór i handluje kradzionemi przedmiotami.

Dochodzenia wykryły, iż rzekomym sobowtórem był sam adwokat.

Proces Sharmana wywołał zrozumiałą sensację w Londynie, albowiem zbrodniczy świętoszek był osobistością bardzo popularną w całym kraju.

KUPON TEATRALNY „Łódzkiego ECHA Wieczornego"
z dnia 20 sierpnia 1925 r.

Okaziciel niniejszego kuponu upoważniony jest do nabycia w kasie teatru biletu zniżkowego w cenie:

Zł. 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu — **Zł. 1.50 gr. za kupon do loży A. lub C.**
„ 1.50 gr. za krzesło od 9 do 13 rzędu — **„ 1.— za kupon do loży B. D. lub F.**

na przedstawienie **„Żywy posąg"**, lekka komedja w 3 aktach

w TEATRZE POPULARNYM (letnim)

w ogródku „SCALA" Cegielniana 16.

Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz

Kupon ulgowy
z dnia 20 sierpnia 1925 r.
„Łódzkiego Echa Wieczornego"

Kupon ten daje prawo do nabycia
w Teatrze Świetlnym „Nowości"
ul. Główna 1, 2-ch biletów ulgowych po 75 gr. bez względu na seans i miejsce.

Kupon niniejszy jest **ważny tylko dziś** na program **„Demon cyrku"**.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

	groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Przed tekstem i w tekście	40	4
Za tekstem	30	4
Nekrologi	30	4
Komunikaty	30	4
Zwyczajne	8	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń. komunikatów i ofia administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.